

# Cudowne zawierzenie

## Warsztaty teatralne Mądzika

**N**ie znali się wcześniej. Przed trzema dniami nieśmiało przyslił na spotkanie z legendą polskiego teatru. Rozmawiali. Słuchali. Nie mieli żadnej próby. Po dwóch dniach pokazali przejmujące widowisko.

Mowa o garstce zafascynowanych teatrem ludzi w różnym wieku i różnych profesjach, na których nazwisko Leszka Mądzika, twórcy Sceny Plastycznej KUL, podziało na tyle elektryzująco, że błyskawicznie zgłosili się na prowadzone przez niego kilkunastoosobowe warsztaty teatralne.

Warsztaty zorganizowane przez Białoostocki Ośrodek Kultury i Akademię Teatralną w ramach Dni Sztuki Współczesnej były pomysłem szaleńczym, bo – choć z pasją – to realizowanym niemalże w ostatniej chwili. Nie do końca było wiadomo, jaki będzie ich efekt. A ten okazał się naprawdę znakomity, jeśli wziąć pod uwagę, że grupka ucze-

stników w większości widziała się po raz pierwszy, nie trenowała aktorsko, a o etiudzie jedynie gawędziła.

### Od charyzmy w głowie kręci

– To, że nam się udało, to przede wszystkim zasługa pana Mądzika. On emanuje jakąś niepojętą siłą, która ożywia nas i materię. My tylko podporządkowaliśmy się jakiemuś wszechobecnemu rytmowi płynącemu od reżysera. Nie było scenariusza, nie było żadnych konkretnych działań. Każdy po prostu czuł, co ma robić. I robił – opowiadała po spektaklu rozemocjonowana 20-letnia Marta. – Trudno to opisać, ale wszyscy poczuliśmy ożywioną materię, która sama stawała się scenariuszem. Pan Mądzik miał pomysł etiudy, ale konsekwentnie go przed nami ukrywał. I tylko powodował takie sytuacje, abyśmy sami, krok po kroku, jego pomysł odkrywali...

Uczestnicy warsztatów o Mądziku:

– To niesamowity człowiek, obdarzony taką charyzmą, że aż w głowie kręci... – mówi drobniutka szatynka Agnieszka, instruktorka tańca.

Renata, rudowłosa nauczycielka plastyki: – Podczas obcowania z Mądzikiem, wspólnego przygotowywania scenografii, klejenia, lepienia, a później w trakcie etiudy, adrenalina tak skacze, że to aż nieprawdopodobne. Słuchaj, przecież myśmy w ogóle nie mieli próby!!! On nam tylko mówił: gdy zapali się światło, pociągnij za ten sznurerek, a jak zgasnie, to wysyp pszenicę itd. Niesamowite...

Mądzik o swoich uczniach:

– Te warsztaty to był naprawdę szalony kredyt zaufania.

Ale, jak się znajdzie jakiś temat i ujmie się nim ludzi, to są bardzo wierni i lojalni. Udało się, bo ufnie przysłuchiwali się każdemu słowu. Było to jakieś cudowne zawierzenie. I przyznam, że we mnie też wyzwalalo to

większą energię, bo widziałem w nich partnerów – mówił po spektaklu artysta. – Było o tyle łatwiej, że nie męczyła nas techniczna strona organizacyjna. Zostawiliśmy sobie marginesy spontanicznego budowania w trakcie działania się obrazu. W spektaklu byłoby to ryzykowne, ale w przypadku warsztatów wyzwala jeszcze większe emocje.

### Etiuda z ziarnem

80 litrów torfu, 15 kg pszenicy, kilkadziesiąt rolek grubej taśmy klejącej, kilkadziesiąt metrów białego papieru, dwa dni i mnóstwo entuzjazmu – tyle aktorzy potrzebowali, aby przygotować piękne, malowane światłem i dźwiękiem półgodzinne widowisko.

Rzecz się zdarzyła w czwartek, na godzinę przed północą, w Akademii Teatralnej.

O godz. 23 na widowni zasiada garstka widzów. Zapada ciemność. Po chwili słychać szelest rwanego papieru, wybuch niepokojąca muzyka, słabnięcie światła wyłaskuje z mroku czarne pudła. W środku zaczyna się ktoś szamać. Ze strachem, z wściekłością, z przerażeniem. Wypadają drzewiczki, a za nimi owinięte w białe płachty ludzkie ciała. Z pasją usiłują się wydostać z krępujących ruchy więzów, po dłuższej chwili jednak nieruchomieją. Z góry z szelestem spada pszenica. Z boku wysuwają się postaci – nagie torsy, głowy i tułowia owinięte w papier. Wolnym, wystudiowanym ruchem biorą na plecy wielkie kolumny z poszarpanego papieru. Z jarzmem na karku przygięte syl-

wetki kołyszą się wolnym rytmem... Nie pada ani jedno słowo.

Jeszcze przez kilkanaście minut oglądamy ciąg obrazów traktujących o kondycji ludzkiego losu. Najbardziej w pamięć zapada scena, gdy przez białe ściany zaczyna się przedzierać tłum dziwnych postaci, przypominających manekiny w zwojach papieru. Jest tam dziewczynka z warkoczycami, jest anioł, jest starzec. Poruszają się jak automaty, krążą w jakimś niepokojącym odrętwieniu...

### Rzecz o człowieku

Trudno jest interpretować Mądzika. Jego plastyczne realizacje otwierają szerokie perspektywy rozważań. Jest w tych obrazach ponadczasowa prawda o pokornym i zbuntowanym człowieku, zmagającym się z losem. Jest penetracja materii naznaczonej człowieczym kształtem. Jest fascynacja śmiercią. Dramaturgię plastycznej opowieści o bycie wzmacnia muzyka i rozmaite tonowane dźwięki: stukot, szelest, chrzęst. Trudno jest o tym opowiadać. Najlepiej zobaczyć, usłyszeć i kontemplować.

Po widowisku opadają emocje. Aktorzy biegają po zasypanej ziarnem i torfem scenie, podskakują jak rozradowane dzieciaki. Z dzieciinną radością rwą na strzępy papierowe dekoracje, obypują się pszenicą.

Jeszcze wspólne zdjęcie. Jeszcze ostatnie rozmowy. I koniec. Idziemy do domu. Drobna szatynka, która przed chwilą jeszcze podskakiwała na scenie na bosaka, mówi:

– Z wrażenia nie będę mogła spać...

MONIKA ŻALIEWSKA